



Rzeź robotników przed hutą Katarzyny w Dąbrowie: Wojsko ukryte w podwórzu fabryki strzela do tłumu, zebranego przed fabryką. Oficer na froncie zabija strzałem rewolwerowym studenta Malińskiego.

Rzeź robotników przed Hutą Katarzyny w Dąbrowie Górniczej.

Strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem, ogarnął z żywiołową siłą pożaru, cały okręg górniczy. Wszystkie fabryki przystąpiły do zмовy i nigdzie, w żadnym wypadku, solidarność robotników złamaną nie została. Strejkujący okazali się na tyle względnymi, że wskutek prośb i przedstawień dyrektora Huty Katarzyny w Dąbrowie, zezwolili, by siedmiu strejkujących współtowarzyszy, powróciło do pracy w tejże hucie. Funkcye ich ograniczyć się miały do opalania i obsługiwania przez czas strejku, olbrzymich pieców, które pozostawione bez opalania, zamarzyłyby i spowodowałyby milionowe straty właścicielowi.

Tymczasem dyrektor huty, niejaki Skawiński sprowadził potajemnie 30 robotników ze Śląska i przy ich pomocy kontynuował w dalszym ciągu pracę fabryczną. Podstęp nie długo się ukrywał i robotnicy miejscowi dowiedziawszy się o podejściu, zgromadzili się pewnego dnia demonstracyjnie przed gmachem fabrycznym. Przez wysłanych do zarządu delegatów, zażądali kategorycznie usunięcia śląskich robotników i bezwzględnego zastanowienia pracy w hucie.

W odpowiedzi na to — zanim delegaci powrócili z fabryki do swych towarzyszy — wypadła chmara zaczajonych w podwórzu kozaków na bezbronny tłum robotników. Oficer, dowodzący oddziałem, bez poprzedniego wezwania ludzi do rozejścia się — zakomenderował odrazu ognia. Padły dwie po sobie następujące salwy. Straszny był ich skutek! 24 ciał zasała ziemię. Tłum nieprzygotowany na zetknięcie się z wojskiem, rzucił się w największym popłochu do ucieczki. Za uciekającymi strzelili jeszcze raz kozacy — i znowu 48 ludzi śmiertelnie zranionych upadło. Z tej liczby 20 natychmiast zmarło. Wśród zabitych znajduje się prócz dwóch kobiet i student VII. klasy Maliński, który przypadkowo znalazł się na miejscu rzezi. Młodego

chłopca pozbawił życia, dowodzący pijanem kontaktem oficer, przyłożywszy mu do skroni lufę rewolweru.

Moralnym, a bezpośrednim sprawcą tej masowej rzezi bezbronnych robotników, jest dyrektor Huty Katarzyny, Skawiński. Obawiając się gwałtownego wystąpienia robotników, ukrył w zabudowaniach fabryki zarekwirowanych żołdatów. Gdy zaś delegaci strejkujących wystąpili z żądaniem zatrzymania pracy, na dany przez dyrektora znak, wypadli żołdaci i spowodowali masowy mord strejkujących.



S. p. Piotr Habliński, naczelnik administracji podatków w Krakowie.

Ś. p. Piotr Habliński.

Ciężkie nieraz są obowiązki urzędnika z ramienia rządu, tem cięższe, o ile dany osobnik nie zapomina o tem, że obowiązki służby rządowej trzeba umieć pogodzić z obowiązkami obywatelskimi. I że urzędnik nie jest tylko ślepym wykonawcą ustaw, ale zarazem członkiem społeczeństwa, wśród którego ustawy owe wykonywa.

Typem takiego urzędnika-obywatela był świeżo zgasył ś. p. Piotr Habliński, starszy radca skarbowy i naczelnik administracji podatkowej w Krakowie. Zmarły był wzorowym urzędnikiem, biegłym w prawie, zwłaszcza w dziale skarbowości i podatków — nieskazitelnym człowiekiem, wzorowym mężem i ojcem. W czasie niedługiego swego urzędowania miał wielu niechętnych, a nawet i wrogów. Pochodziło to jednak stąd, że niewtajemniczeni w przepisy i wymogi ustawy — mylnie, a niesłusznie przypisywali nieboszczykowi wszystkie nieuniknione przykrości, połączone z bezwzględem ściąganiem podatków. Nieboszczyk był surowym urzędnikiem — to prawda, nigdy nim jednak nie powodował ani osobisty interes, ani osoba bista niechęć względem tych, którym mimo swej woli musiał się dać we znaki.

Piotr Habliński kończył gimnazjum w Samborze, a studia uniwersyteckie we Lwowie, poczem wstąpił do służby skarbowej we Lwowie. W tym samym charakterze służył w Krośnie i Sniatynie, a w r. 1893 przybył jako radca skarbowy do Krakowa, gdzie też został przydzielony jako kierownik byłej komisji podatkowej — przekształconej następnie na „administrację podatkową”.

Ś. p. Habliński umarł w pełni sił, bo liczył zaledwie 50 kilka lat życia, a śmierć, której powodem była zadawniona choroba serca — przyszła zupełnie niespodziewanie.